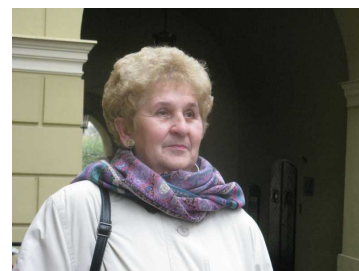


JOLANTA KĘDZIOR ur. 1943; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	Rodzina
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin dwudziestolecie międzywojenne, dzielnica Kalinowszczyzna, ulica Kalinowszczyzna 58, rzeźnia na Kalinowszczyźnie

Rodzina

Dziadkowie kupili nasz dom w Lublinie na Kalinowszczyźnie 58 w 1920 roku. Przed wojną mieszkali tam Żydzi, ale dziadkowie zawsze bardzo miło wspominali te kontakty z sąsiadami.

Dziadek prowadził masarnię, przy której był warsztat. Dziadek zatrudniał masarzy, między innymi mój ojciec zatrudnił się tam do pracy. Na zewnątrz był sklep z wędlinami. Prosperowali nieźle, dziadek był bardzo przedsiębiorczy, zresztą babcia też. Obok mieli sklep włókienniczy, z materiałami, nićmi, pasmanterią.

Mieli kilkoro dzieci, nawet jedna moja ciocia studiowała na Sorbonie przez parę lat. Nie skończyła studiów, bo zaczęły się trudne czasy: wojna, okupacja i musiała wracać. Druga ciocia skończyła prawo w Lublinie. Moja mama nie skończyła studiów, ale wujek, najmłodszy z dzieci, też skończył historię sztuki na KUL-u. Potem wyjechał do Warszawy, tam pracował i został, jest do dziś w Warszawie, jeszcze żyje, ma osiemdziesiąt jeden lat.

Mój tatuś pochodził spoza Lublina, z Boisk koło Opola Lubelskiego. Tamtych dziadków też pamiętam, bo jeździłam do nich na wieś, odwiedzało się ich zawsze w lecie i też bardzo miło ich wspominam: Feliks i Franciszka Bochra. Tam była duża rodzina, tatuś miał kilkoro rodzeństwa. Ale tatuś był w Lublinie, bo przyjechał tutaj do szkoły zawodowej. Urodził się w 1913 roku, przyjechał do szkoły zawodowej i skończył ją tutaj. W czasie szkoły mieszkał koło dominikanów, pokazywał mi kiedyś, w którym domu. Skończył szkołę, zatrudnił się u mojego dziadka w masarni, i tak poznał moją mamę – mama sprzedawała w tym sklepie wędliny. Poznali się, pokochali i pobrali w październiku 1939 roku. Jak tata wrócił z Helu, stwierdzili: pobieramy się, co będzie. Na szczęście oboje przeżyli wojnę. W ogrodzie był wykopany schron, w którym się chowali podczas nalotów.

Moja mamusia chodziła do dziesiątej szkoły, to była wtedy szkoła u salezjanów. Nie było jeszcze szkoły na ulicy Tatarskiej, tylko była tam. Później chodziła do szkoły Arciszowej.

Wcześniej wyszła za męża, w 1939 roku miała siedemnaście lat, bo była z 1922 roku. Ale oni się

już długo spotykali, w ogóle wtedy życie towarzyskie kwitło.

Po wojnie tatuś pracował w rzeźni na Kalinowszczyźnie, a potem przeszedł do pracy w spółdzielni wędliniarzy, która zawiązała się w Lublinie na ulicy Konopnickiej. Tam pracował ponad sześćdziesiąt lat. Jak przeszedł na emeryturę, to jeszcze go zatrudnili na pół etatu, bo był dobrym fachowcem. Mamusia nigdy nie pracowała, zajmowała się domem i dziećmi.

Mój tatuś nazywał się Czesław Bochra, a mamusia Wanda Jadwiga Bochra, z domu Rząd. Zawsze chciała i używała dwóch imion. Byłam drugim dzieckiem moich rodziców. Miałam starszego brata, z 1941 roku i mam jeszcze dwóch młodszych braci. Wyrośliśmy wszyscy na porządnym ludzi.

Data i miejsce nagrania	2010-10-19, Lublin
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Marta Tylus
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"